

# ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I S T Y KAŻDEGO TYGODNIA.

<p><b>WARUNKI PRZEDPŁATY:</b></p> <p><b>W Płocku i w Łomży:</b> Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Z odnośnieniem do domu miesięcznie k. 5.</p> <p><b>Z przesyłką pocztową:</b> Rocznie rs. 6, półroczn. rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.</p> <p><b>Zagranicą:</b> Rocznie rs. 8, półroczn. rs. 4, kwartalnie rs. 2.</p>	<p><b>Numer pojedynczy k. 5.</b></p> <p>Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.</p> <p>Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy w miastach i powiatkach.</p>	<p><b>Adres wydawnictwa:</b></p> <p><b>w Płocku Rynek Kanoniczny.</b></p> <p><b>W oddziale Łomżyńskim:</b></p> <p><b>Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.</b></p>	<p>Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.</p> <p>Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.</p>	<p><b>OGŁOSZENIA</b> po kop. 8 za wiersz pettitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.</p> <p><b>REKLAMY</b> na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.</p> <p><b>NEKROLOGIA</b> wiersz kop. 15.</p> <p>W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Piótrowski (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).</p>
---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

## ZARZĄD

### Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

zawiadamia osoby interesowane, że pozycyjnając od 1-go stycznia n. st. po 9% w stosunku rocznym od wszystkich operacji.

## DENTYSTA

Szymon Tadeusz Chrostowski

przyjechał i otworzył gabinet

przy ulicy Warszawskiej w domu po p. Kurowskiej (obok Dyrekcji T. K. Z.)

## Kalendarzyk tygodniowy

Sobota 13 stycz.	Święci Kościół R.-Katolickiego, Leoncjusza, Weron.	Imiona słowiańskie Bogomira
Niedziela 14 "	Im. Jez. Hilarego	Radogosta
Poniedziałek 15 "	Pawła pustelnika	Domoslawa
Wtorek 16 "	Marcelego	Włodzimira
Sroda 17 "	Antoniego	Rosciława
Czwartek 18 "	Boguchwała	Jaropolka
Piątek 19 "	Henryka i Kan.	Rutimira

Wschód słońca o godz. 8 m. 5.  
Zachód słońca o godz. 4 m. 15

Zmiana księżyca. Pełnia d. 15 stycznia o godz. 8 m. 32, wiecz.

Wysok. wody na Wisle d. 9 stycz. 7 stóp — cali.  
pod Płockiem. d. 10 " 7 " 1 "  
d. 11 " 7 " 5 "

Temperat. w Płocku: Czd. 9 stycz. — 8,4 — 7,8 — 6,4  
d. 10 " — 1,2 — 3,2 — 3,2  
d. 11 " — 5,8 — 5,8 — 7,6

**Jarmarki:** W gub. płockiej: 15 stycznia w Dobrzyńcu n. Wisłą, w Gólyminie, 16 w Zakrocymiu, 17 w Ciechanowie, 23 w Raciążu.

**W gub. łomżyńskiej:** 17 stycznia w Nurze, 22 w Grajewie, 23 w Jedwabnem, w Czerwinie, w Krasnosielcu, w Różanie, 25 w Broku, w Kolnie.

**Teatr.** Trupa artystów dram. pod dyr. p. Smotryckiego. W sobotę 13 stycznia „Zouaty kawaler” operetka w 3 aktach. W niedzielę 14 stycznia „Sto diabłów” komedia w 4 aktach z czasów Stanisława Augusta, napisana przez Domańka (Dorowskiego).

## Zmiany w służbie i mianowania.

Przeniesieni zostali: urzędnik poczt. telgr. z Brzeźcia Litewskiego **Zak** i z kantoru łomżyńskiego **Kowalska** — jeden na miejsce drugiej. Urzędnik z kantoru oddziału pocztowego telgraf. w Kolnie **Pietrzyk** do kantoru poczt. telgr. w Łomży. Urzędnik z kantoru łomżyńskiego **Czujan** do kantoru w Białymstoku.

## IMIENNY UKAZ NAJWYŻSZY do ministra wojny.

W celu wzniesienia budowli koszarowych dla 30-go pułku połtawskiego piechoty, w pobliżu miasta Przasnysza gub. płockiej, okazało się koniecznym zająć działki gruntów przestrzeni ogółem jednej dziesięciny, 539 i 0,38 sążni kwadratowych. Z tego powodu rozkazujemy: 1) dokonać rozporządzeń odnoszących w celu wywłaszczenia na potrzeby wymienione, działów gruntowych; 2) co do wynagrodzenia właścicieli, postąpić na zasadzie praw istniejących w Państwie o majątkach, wywłaszczanych z rozporządzenia Rządu (us. pr. t. X cz. 1, wyd. 1887 r.) i 3) wobec potrzeby niezwłocznego wystąpienia do robót budowlanych, zająć działki natychmiast po ich opi-

saniu, z zachowaniem prawdeł wskazanych w artykułach 594 i 595 tych praw. Na oryginale Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan podpisał własnoręcznie: „MIKOŁAJ”.

## Marki oszczędności.

Pewnego razu byłem świadkiem następującego zdarzenia, które nasunęło mi pewne uwagi i refleksje. Na ulicy stał stolik z rozłożonymi na nim cukierkami, przysmakami, a przy stoliku tym przestępował z nogi na nogę sprzedający w oczekiwaniu na kupców, których głównie dzieci dostarczały. Szedł jakiś chłopiec, wyjął z kieszeni swój pieniądz, zakupił jakiegoś chałwy, którą następnie z wielkim smakiem spożywał. O parę kroków stał mały żydiak, który przypatrywał się jedzącemu, lykając ślinę. On również trzymał mały pieniądz, oglądał go, obracał nim, ostatecznie zadowolony się widokiem, jaki odebrał, patrząc na szczęśliwca. Zwygiężył siebie i pieniądz schował.

Innym znów razem widziałem inny obrazek na ulicy. Zebrał blaga o wsparcie. Przechodzi ulicą trzech chłopców, a wszyscy mijają zebrałkę i dają do owego kupca. Jeden już kupił duże jakieś kolerowe cukierki, drugi po chwili namysłu wrócił się do zebrałki, oddał mu swój pieniądz i poszedł dalej do domu, trzeci zaś po dłuższym namysle, schował pieniądz do kieszeni nie kupił cukierka, ale nie dał również datku zebrałkowi.

Obrazki powyższe wskazują na różne pojęcia i usposobienia owych chłopców, a da się to pewnie zastosować i do dorosłych, co do t. z. oszczędności i rozrzutności. W natu-

## BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 1 do 7 stycznia 1900 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Higrometr średnia %	Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.			
1 N.	0,3	1,6	0,8	0,9	O	O	O	10	10	10	100	0,6	mgła, deszcz 7 r.-n.
2 P.	0,6	1,0	0,4	0,4	O	O	O	10	10	10	95	—	mgła
3 W.	-0,4	1,0	2,0	0,9	So	Si	So	10	10	10	97	5,7	mgła, deszcz dobieg
4 Sr.	1,9	3,0	2,4	2,4	Si	Si	SW <sub>2</sub>	10	10	10	93	—	mgła
5 Cz.	0,7	0,8	-2,4	-0,3	Wo	Wo	No	10	10	10	88	—	mgła
6 P.	-5,8	-5,5	-6,2	-5,8	N <sub>1</sub>	N <sub>0</sub>	No	10	10	10	79	0,1	śnieg drobny
7 S.	-6,6	-6,0	-6,8	-6,5	E <sub>1</sub>	E <sub>1</sub>	E <sub>0</sub>	10	10	10	67	0,5	śnieg drobny

Średnia 8,8

Suma opadu 6,9

Objasnienie znaków. S—południe, W—zachód, E—wschód, N—południe, liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0, bez liter—zupelna cisza.

ANDRZEJ LICHTENBERGER.

## OFIARY.

Przekład z francuskiego Z. P.

II.

Najwyższe towarzystwo zebrało się w wielkiej sali więziennej. Najpiękniejsze nazwiska obijają się o uszy, najsubtelniejsze dowcipy łączą się ze srebrnymi kaskadami śmiechu i z wdziękiem najarystokratyczniejszej, eleganckiej swobody. Figlarna, miłutka, niby figurka z saskiej porcelany, markiza de Lorys odpowiada szczeniobom na słodkie słowa, gruchających w około niej administratorów. Cztery kroki dalej stary baron de Sowidelines, kreśląc łaską znaki na posadzce, opisuje plan jakiegoś książęcej rezydencji. Nieco dalej hrabina de Pymalgre uśmiecha się, przyjmując grzeczne słówka, pełne wysokiej galanterji i uszanowania, które z gracją podaje jej szambelan de Frémines. I w tej wielkiej sali dużo jest podobnie rozrzuconych grup, dużo par, szezegających miódowe słówka i wymieniających nawzajem pełne kokieteryj ukłony dworskie. I tylko jedna samotna dziewczyna stoi koło okna i milczy. Surowa to piękność brązowych antyków. Wejrzenia jej czarnych oczu, blakają się do pozbieranego towarzystwa, to wybiegając za okno czeplają się drzew i ciemnych murów, to znów zatrzymują się na lazurze nieba. Młodzi ludzie rzucają na nią ukradkowe spojrzenia, ale ona; niewaruszona zdaje się należeć do innego świata. Paul de Lorys rozglądając się na pana de Bongorvat, który w jej towarzystwie, zbyt często spogląda na czerniejącą postać w oknie, kokietuje miłą sgiłną, słowem i gestem młodego de Fébrange.

— Tak hrabio! ten nieznośny chłopiec był dla mnie zawsze powodem zmartwienia — mówi hrabina de Puy maigre. Od jego lat najmłodszych ciągle drżałam o niego, a gdy wyszedł z dzieciństwa, te jego ciągle pojedynki i dysputy filozoficzne przedwcześnie przyprużyły włosy moje siwizną. A teraz, jestem matką jakobina. Strasznie o tem pomyśleć! Wierzą mi hrabio, że gdyby nasi zostawili mi trochę czasu, to umarłabym z rozpacz.

— Pani, współczucie moje...

Rozmawiając dalej w ten sposób, hrabina nie przestawała obserwować młodej dziewczyny.

— Trzeba przyznać, że to skończona piękność. Jakaż szkoda, że nie urodził! Wszak hrabio, opowiedałeś mi swoich troskach?

— Ależ nie. Mówiliśmy o troskach hrabiny.

— O moich? a o czym? A tam! o moim synu.

I hrabinie twarz rozpromieniła się wielką miłością. Uśmiechnęła się z dumą.

— To nadzwyczaj miłe nie dobrego ten syn mój A wreszcie, to byłoby straszne, żeby on zabijał Francuzów.

Hrabia się uniósł.

— Ale będzie zabijał, bo wszyscy szlachetni należą do armii sprzymierzeńców.

— Nie wszyscy, bo mojego syna tam niema. I mój syn nie będzie strzelał do wieśniaka francuzkiego.

— Dla mnie hrabino, krew plebejusza...

— To młode stworzenie jest zachwycające... Widzisz hrabio, podług mnie, szlachcicowi wolno rozlewać krew tylko sobie równych, a wreszcie ci biedni wieśniacy byli często w stanie oplakany. Maie się zdaje, że bunt ich można w części wytłómaczyć, bo mówią między nami...

— Bode miłosierny, ale z hrabiny prawdziwy jakobin.

— Hrabio, jesteś impertynent! I ten czławiek, który od lat trzydziestu pała dla mnie wielką miłością i zachwytem, nazywa mnie dzisiaj jakobinką. Hrabio, nudzisz mnie. Mój syn jest doskonałością. To warjat, ale może ma i słusność. Jeżeli się mylił — tu hrabina pokazała kawalek nieba, widzianego przez okno, — to ja to wszystko załatwię z Panem Bogiem. I Bóg mnie wysłucha, chociażbym nawet była jakobinką. A teraz powiedz mi hrabio, dlaczego ta młoda panienska...

W tej chwili drzwi otworzyły się trzaskiem. Otoczony więziennymi stróżami zjawił się człowiek o strasznej, nabrzmiałej pijackiej twarzy. Był to komisarz więzienia, odpychający, wstrętny w tej swojej brudnej, czerwonej czapce. Rzucił okiem dokoła i zaczął się śmiać szyderczo, bawiąc się palaszem. Był pijany.

— Ho, ho! będzie robota dla naszej brzytwy! Co tu szyjek matych... — nagle krzyknął z furją. Drzycie arystokraci skażeni występami, bo zbudziła się złość ludu. Dosyć długo lykaliscie ich krew, teraz Republika chce waszej, by nią wzmocnić swoje podstawy.

— Kłamiesz — odezwał się głos dźwięczny.

Zapanowało przerażenie. Odwrócili się wszyscy. Wściekły z gniewu, pijany człowiek bełkotał niewyraźnie. Nieruchoma, z oczyma wpatrzonymi w dal, młoda dziewczyna mówiła dalej:

— Kłamiesz! Republika otwiera ramiona wszystkim. Gdybyście mogli, to utopilibyście ją we krwi, ale ona niesmiertelna i was przeżyje i odrzuci was na bok, jako zaprzę zła.

Chwiejąc się na nogach człowiek próbował mówić. Złość go dławila. Był straszny. Wreszcie wybełkotałszy kilka przekleństw rzucił się ku drzwiom i znikł za niemi. Przymulony szmer burzenia rozległ się po wielkiej sali.

— Hrabio — zawołała hrabina de Pymalgre wstając ze swego miejsca — ta dziewczyna jest zachwycająca, musisz jej to powiedzieć. (C. d. n.)



ralnym porządku rzeczy musimy pochwalić żydziaczka, który grosz swój zaoszczędził, odmawiając sobie tak pożądaną zapewne przyjemności, musimy pochwalić chłopca, który zrzekł się słodyczy dla wsparcia żebraka, musimy zganić tych chłopców, którzy nie poszli za jego przykładem. Trzeba by jednakże w danym razie wziąć pod uwagę myśli, jakie kierowały ich postępowaniem. Jeżeli postępek te były popelnione u chłopca żydowskiego z myślą zaoszczędzenia racjonalnego grosza zamiast wydania go na prochy, bez których obejść się może a nie pochodziło z fanatycznego przywiązania do pieniędzy, musimy przyznać że chłopiec ten dobrze zrobił. Litość połączona z dobrą myślą kierowała tym chłopcem, który pieniąż swój oddał żebrakowi, skąpstwo zapewne kierowało tym trzecim, który zaoszczędził swój grosz. Granice pomiędzy dobrem i złem w tych razach są bardzo nisko i łatwo można przekroczyć linię pomiędzy rozrzutnością, a skąpstwem, linię racjonalnej oszczędności. Są wypadki, gdy koniecznie trzeba oddać ostatni grosz, są potrzeby, na które powinniśmy wydawać pieniądze, ale ostatecznie w prawidłowym biegu życia trzeba również myśleć o oszczędności.

Jak już donosiliśmy, wchodzą obecnie w użycie t. z. marki oszczędnościowe. Marki te 1, 5 i 10 kopiejkowe mogą być naklejane na sporządzonej w tym celu umyślnie kartach. Kartka wypełniona odpowiednimi markami przedstawiać będzie wartość jednego rubla i będzie przyjmowaną jak wszelka inna gotówka w kasach oszczędności. Marki te sprzedawcą będą biura pocztowe i telegraficzne, wojskowe, sklepy monopolowe szkoły, nauczyciele ludowi, urzędy gminne, wreszcie każdy ma prawo nabywać je na sprzedaż.

Będzie to niemałym ułatwieniem dla tych, którzy groszami muszą zaoszczędzać, aby mieć coś na czarną godzinę. Wielu zdąży się nieraz mieć grosze zbývające, owe resztki, do których nierzadko nie przywiązujemy znaczenia. Za dwa takie grosze kupić będzie móżna markę, nakleić ją, a po wypełnieniu całej kartki taką oszczędnością oddać do kasy na procent. Wiadomo, że natura ludzka nie zawsze liczy się z przyszłością, gdy ma pieniądze wydaje je nieopatrnie. Pieniąż złożony gdzieś nie łatwo z powrotem wyciągnąć, dla wielu szkoda zachodu i fatygi, a często bez tego zaoszczędzonego pieniądza można się obejść.

Sposób zaoszczędzania markami przeznaczony jest dla najuboższych, którzy groszkami rozporządzają, groszkami oszczędzają. Ludzie ci właściwie nie mają z czego zaoszczędzać, ale myśląc o przyszłości muszą okazać się korzystnym. — Rubel zaoszczędzony markami trzeba niezwłocznie oddawać do kasy oszczędności czy to w urzędzie gminnym, czy pocztowym, czy wreszcie gdziekolwiek kasa taka istnieje.

W szkołach uczący się, którzy mogą lub mają chęć grosz jakiś zaoszczędzić na wydatkach swych, będą mogli kupić wac markki na miejscu w szkole. Z oszczędnością dzieci trzeba być jednakże bardzo ostrożnym. — w młodej główce łatwo wyrobić się może pewnego rodzaju skąpstwo, lub żywiołowe przywiązanie do pieniędzy, co nie jest pożądanym tak, jak nie jest pożądaną rozrzutność dzieci.

Kierunek w tym względzie powinni objąć starsi i baczyć na to, a żeby wraz z zamiłowaniem do zbierania groszy nie zrodziły się uczucia odstręczające samolubstwem i brakiem uczuć wnioślejszych.

## P Ł O C K.

**Tow. Dobroczyńności** otrzymało pozwolenie na urządzenie „Jasełki.“ Przedstawieniem tem, to jest przygotowaniem dzieci zajmuje się ks. Gruberski, odbędzie się ono w sali posiedzeń Rady Towarzystwa w przyszłym tygodniu.

**Następny wieczór** T-stwa wiolańskiego odbędzie się 20 b. m., tj. w przyszłą sobotę.

**Podatki miejskie.** W miesiącu bieżącym wypada zapłacić następujące podatki miejskie: transportowy, szkolny, oświetlenia i kanon.

**Kartki pocztowe.** Kartki do Modlina, Sierpca i innych wychodzą obecnie nie jak dotychczas z hotelu Plockiego, lecz z domu p. Redzińskiej przy ulicy Wileńskiej.

**Ze straży ogniowej.** Wybrany na przewodniczącego strażnicy w ostatnich wyborach p. Kawery Drojecki, wyboru nie przyjął.

**Odnaczenie.** obrońca prokuratorji Królestwa Polskiego, adw. przys. Gracjan Dąbrowski otrzymał order św. Włodzimierza kl. IV za 35 lat służby nieskazitelnej.

**Wista** pod Plockiem znacznie się podniosła. Rzeka już występuje na bulwary nadbrzeżne. Z góry zawiadają również o podniesieniu się rzeki; woda nie mogąc podnieść ładu, wylewa na wierzch, następstwem czego będzie trudniejsza przeprawa niż dotychczas, dopóki wylana woda nie zamarnie na co się zanosi, bo mroź od piątku silniejszy. Przepadywał często śnieg, który uślał znów w mieście sanę. Na szosach i drogach bocznych sanny niema.

**Zdrowotność** w ostatnich czasach pogorszyła się w mieście. Zdarzają się częste wypadki odry, jednakże nie epidemiczne. Zapadnięcia na ciężkie katary są również częste.

**Sprzedż rabatowa.** W skutek pomyłki w rachunku, podany poprzednio rezultat ze sprzedaży rabatowej, okazuje się błędnym. Ogólny dochód wyniósł 265 rb. 81 kop., a mianowicie ze sklepów poszczególnych: pp. Apfelbauma 11 rb. 9 k., Bornowej 4 rb. 4 kop., Bukiego 28 rb., z apteki 1 rb. 80 k., Jarockiego 20 rb. 48 kop., Kowalkowskiego 25 rb. 19 k., Lewandowskiego 14 rb. 2 k., Lwoustejna 31 rb. 5 k., Sieńskiego 16 rb. 20 k., Stromajera 15 rb., Waguera 40 rb. 12 k., Wieszczyckiej 12 rb. 96 k., Wiśniewskiego 25 rb. i Vincentiego 20 rb. 56 k. Razem 265 rb. 81 k.

**Z teatru.** Ze piękne, uznane utwory znajdują zawsze chętnych słuchaczy, mogą służyć dowodem „Słuby panieńskie“, które powtórzone we czwartek, zgromadziły liczącą publiczność, niż zwykle. O grze aktorów w sztuce tej pisaliśmy niedawno, jako zasługującej na wielkie uznanie, co i obecnie potwierdzamy.

W niedzielę odegraną zostanie sztuka Dominika p. t. „Sto djabłów“ coś w rodzaju komedji historycznej z czasów Stanisława Augusta, w ubiorach zastosowanych do epoki właściwej.

**Zguba.** Znaleziona na ostatnim wieczorze w hotelu Warszawskim przez p. J. Z. pięćdziesiąt, są do odebrania u p. A. Goscińskiego.

**Ofiary.** Na wpis dla niezamożnych uczni X. X. kop. 50, K. Staszewski 1 rb.

## Ł O M Ż A.

**Bal,** urządzony przez studentów, bawiących w mieście podczas świąt, na rzecz kolegi chorego na suchoty, zgromadził w sali koła muzycznego blisko 250 osób w dniu 6 stycznia. Czystego dochodu otrzymano 100 rubli.

**Teatr.** Towarzystwo p. Romanowicza opuściło Łomżę. Drużyna ma zamiar udać się na czas dłuższy do Suwałk, tymczasem zatrzyma się w Ostrołęce i Pultusku.

**Dobroczytność publiczna** w gub. łomżyńskiej. Sprawozdanie z działalności rad gubernialnej i powiatowych łomżyńskich o stanie zakładów dobroczynnych w roku 1898 w gub. łomżyńskiej, zawiera obfity materiał statystyczny, z głównemi danemi, którego warto poznać czytelników „Ech.“

Zakłady powyższe, znajdujące się pod opieką rad dobroczynności publicznej, utrzymywane są z fundusów następujących: z procentów od kapitałów, złożonych w bankach państwa; z opłaty dzierżawnej, uszczuplanej z nieruchomości, należących do zakładów; z zapomog miejskich, z opłaty od chorych, leczących się w szpitalach, wreszcie z ofiar dobrowolnych i przypadkowych.

Zakładów dobroczynnych znajduje się w gubernji 7, mianowicie: szpital św. Ducha w Łomży, szpital św. Stanisława w Szczuczynie, szpital św. Józefa w Ostrołęce, przytulisko w Ostrołęce, przytulisko dla inwalidów w Tykocinie i przytułek dla dzieci w Łomży.

Szpital św. Ducha w Łomży, mieszczący się w domu własnym, dwupiętrowym, posiadał w roku sprawozdawczym 40 łóżek, zapasowych 20. Zakład przyjmował chorych wszelkich stanów i wyznań, nadto chorych ambulansowych, którzy otrzymują lekarstwa bezpłatnie. W ciągu r. 1898 leczono się w szpitalu 798 chorych, z których wyzdrowiało 624, zmarło 93. Procent śmiertelności wynosił 11,6%. — Przeciętny wydatek dzienny na chorego obliczono na 60,1 k. Dochód roczny szpitala określa cyfra 13,833 rb. 19 k., wydatek roczny 12,711 rb. 51 k., z których wypłacono 11,472 rb. 35 kop. W końcu roku w kasie zakładu znajdowało się 2,360 rb. 84 k.

Szpital św. Stanisława w Szczuczynie mie-

ści się w gmachu poklasztornym, posługę przy chorych pełnią trzy siostry miłosierdzia. Zakład przyjął w ciągu roku 234 chorych, z tych wyzdrowiało 188, zmarło 23, procent śmiertelności wynosił 10%. — Wydatek dzienny na chorego stanowił 70 k. Dochód szpitala w roku sprawozdawczym wynosił 8,122 rb. 9 k., wydatki 9,775 rb., z których opłacono 7,777 rb. 74 k.

Szpital św. Józefa w Ostrołęce, posiadający 40-ci łóżek, przyjmuje wszelkiego rodzaju chorych, prócz obłąkanych. W ciągu roku leczono się w zakładzie osób 246, wyzdrowiało 209, zmarło 23, procent śmiertelności 10,7%. Dochód szpitala roczny stanowił 4,850 rb. 62 k., wydatki 5,990 rb. 75 k. (zapłacono 4,727 rb. 8 k.).

Schronisko dla starców i kalek w Ostrołęce, mieszczące się w domu własnym drewnianym, utrzymywało w ciągu r. 1898 11 starców niezdolnych do pracy, z których 3 zmarło. Wydatek dzienny na osobę wynosił 11,51 k. Dochodu rocznego miało schronisko 683 rb. 63 k., wydatków 336 rb. 78 k.

Przytułek dla inwalidów w Tykocinie, t. z. tykocinski alumnat, pozostający pod opieką rady dobroczynnej mazowieckiej, utrzymywał 18 osób, które prócz mieszkania i opalu dostawały po 30 rb. rocznie na życie. W ciągu roku jeden z utrzymywanych zmarł, jeden opuścił zakład. Wydatek dzienny na osobę wynosił 14,3 k. Dochodu rocznego miał zakład 1,101 rb. 37 k., wydatków 917 rb. 13 k. Dochody czerpie przytułek z procentów od kapitału: nadto otrzymuje kwotę roczną 360 rubli z majątków Dolistawa i Radzie.

Przytułek dla dzieci w Łomży, o którym już pisaliśmy w jednej z Lomżyskich, utrzymywał 6-ro dzieci, wydatkując dziennie na głowę po 32,1 k. Dochodu rocznego posiadał zakład 935 rb. 9 k., wydatków 833 rb. 56 k.

Prócz wymienionych zakładów dobroczynnych w sierpniu 1897 roku otwarto w Łomży, kosztem ofiar dobrowolnych szpital żydowski, urządzony na 25 łóżek. Chorzy leczeni są w tym zakładzie bezpłatnie, wydatek dzienny na osobę wynosi 53,85 k.; w roku 1898 przyjął zakład 528 chorych. Niezależnie od zakładów, pozostających pod opieką rad powiatowych lub gubernialnych dobroczynności, istnieje w Łomży prywatne Towarzystwo dobroczynności, które w roku 1898 utrzymywało w przytulisku 50 osób, kosztem 1,352 rb. 94 k.

Zaznaczyć również wypada działalność T-stwa dobroczynności w Ostrowiu, które wydatkowało w roku sprawozdawczym 225 rb. 65 k. na zapomogi dla biednych, biedni ci niezadługo prawdopodobnie, otrzymają z inicjatywy tego T-stwa przytułek, dom pracy lub szpital.

## Z naszych okolie.

**Straż ogniowa w Ciechanowie.** Zatwierdzony został zarząd straży ogniowej ochotniczej w Ciechanowie.

Prezesem zarządu został p. Józef Włodek, członkami: pp. dr. Franciszek Rajkowski, Antoni Raniecki i Michał Rzewnicki, zastępcami pp.: Bronisław Bogusławski i Teodor Więcierski. Naczelnikiem straży p. Wojciech Pawlak, pomocnikiem jego p. Stanisław Śmoczyński. Do komisji rewizyjnej weszli: pp. Jan Leśnikowski, Karol Pelkowski i Konstanty Wyciński, na ich zastępców pp.: Józef Ostrowski, Marcin Buraczynski i Edm. Krusiewicz. Gospodarzem Towarzystwa p. Ignacy Wyziński, jego zastępcą — Teodor Ostrowski.

**List z Brazylii.** Gospodarz Antoni Cyliński, który przed kilku laty wyemigrował wraz z innymi do Brazylii, przysłał w tych dniach list, z którego wypisują kilka wiadomości, nie pozbawionych pewnego interesu.

Otóż z listu, wyslanego jeszcze w dniu 12 lipca, dowiadujemy się, że ów emigrant, właściciel na razie jednej tylko osady w Brazylii, nabył obecnie drugą, wynoszącą 16 morgów obszaru na naszą miarę. W lipcu siał żyto i sadził kartofle, które zbierają tam dwa razy do roku. Ziemia, zajęta pod zboże w ciągu lat trzech, stoi tam ugiem następne trzy lata; przyczem porasta zielskiem, którego usunięcie niemało trudu kosztuje. Nawozu do użytkowania ziemi prawie nie znają tamtejsi gospodarze, gdyż inwentarz znajduje się ciągle w polu. Daje się również uciwac brak nasion do siewu. — Przysyłający list, prosi znajomych o przysłanie oradeł, szczegó-

nie lubinu do siewu, zupełnie tam nieznanego.

**Hieronim Koląbryna.**  
**Z Ostrowia.** Zarząd straży ogniowej ochotniczej składa się tu z osób następujących: Przewodniczącym komitetu został p. Anatol Dolgich, członkami zarządu: Aleksander Pytlewski, Julian Damiński i Tomasz Kepisty. Zastępcami pp. Antoni Jarmak, Franciszek Pagowski i Aleksander Przygoda. Naczelnikiem został p. Bolesław Wasowski, pomocnikiem jego Julian Damiński. Członkami komisji rewizyjnej: pp. Ludwik Pawłowski, Stanisław Bienkowski i Edward Blumhof. Zastępcami: pp. Henryk Mierzowski, Tomasz Szydlik i Hieronim Waszka; gospodarzem majątku Towarzystwa Stanisław Płowski.

**Bodzanów.** W obec istnienia w Bodzanowie ambulansu lekarskiego, w którym lekarz przyjmuje raz na tydzień chorych, opłacających 10 k., stały lekarz nie może się tu utrzymać z powodu zmniejszonego dochodu tak, że okolica pozostawała bez pomocy lekarskiej. Obywatele okoliczni postanowili utrzymać doktora, płacąc mu 500 rubli rocznego subsydjum i lekarza sprawadzono. Ale okazał się brak mieszkania dla niego, więc i tej niedogodności miejscowa inteligencja postanowiła zapobiec, 30 osób złożyło po sto kilkadziesiąt rubli na pobudowanie odpowiedniego domu i przyznać należy, że obywatele okoliczni z udziałem niektórych mieszkańców Bodzanowa wystąpili solidarnie, wybrawszy zarząd w osobach pp. Cybulskiego z Bodzanowa, Zawidzkiego z Blichowa, Jaroszewskiego z Brodów, hr. Dąbskiego z Kanigowa i sędziego gminnego z wyborów — Hejta z Ciuczkowa i tym panom powierzono budowę domu.

Dobry to przykład działalności i łączności inteligencji i nie brak w tym kółku prawie nikogo, brak tylko może, nierozumiejącego rzeczy, lub też niezamożnego. — Ci ostatni są wytlomaczeni zupełnie.

*Lyk bodzanowski.*

Na kolejach nadw. Śląskich zaczęły się powtarzać częste wypadki znikania świadectw, przez zarząd akcyzy wydawanych; okoliczność ta powoduje opóźnianie wydawania transportów spirytusu, przeznaczonych na potrzeby skarbu, oraz dla przedsiębiorców prywatnych. Ponieważ gubienie tych świadectw wypływa z winy pracowników kolejowych, zarząd dróg nadwysławskich, w celu usunięcia tych nieprawidłowości, wystosował okólnik, w którym poleca, aby stacje przedsięwzięły natychmiast energiczne środki, zapobiegające tym niepożądanym wypadkom w przyszłości.

W okólniku tym zarząd kolei skarbowych zaznacza, iż odpowiedzialność za opóźnienia transportów ciąży na pracownikach kolejowych, którzy będą podlegali grzywnom, po 50 kop. za każdy podobny wypadek.

**Dział wypadków** nieszczęśliwych śmierci, zaszyły w gub. łomżyńskiej, w ciągu drugiego połowy listopada st. st., według spisu rządowego, przedstawia się następująco: jedno samobójstwo, 1 śmierć ugła, 1 śmierć dziecka 9-io letniego, przejechanego przez pociąg kolei żelaznej. Nadto zanotowano 4 wypadki poważniejsze uszkodzeń ciała, oraz jeden pokłamanie przez psa wściekłego. W rubryce wypadków niezwykłych znajdujemy: zaszalenie trupa dziecka i spotkanie się dwóch pociągów na stacji Łapy. W tymże czasie zanotowano bardzo wiele kradzieży.

**Pożary** w gub. łomżyńskiej (od 26 listopada do 1 grudnia 1899 r.) przyczyniły strat w majątku nieubezpieczonym i ruchomościach, według wykazu assekuracyjnego — 1,290 rb. Zniszczone przez ogień budowle ubezpieczone były ogółem na sumę 3,470 rb. W jednym wypadku pożaru, stwierdzono podpalenie, przyczyny powstania ognia w pozostałych trzech wypadkach nie są znane.

## WIADOMOŚCI RÓŻNE.

**Ministerjum** rolnictwa powołało osobną komisję, która zajmie się sprawą rozposzczernienia opału torfem.

**Komisa**, rozpatrująca obecnie sprawy włociańskie w Król. Polskiem ma zamiar wystąpić z projektem podwyższenia pensji nauczycielom szkół gminnych.

## Listy z Ostrowia.

(Dokończenie).

Prawdziwą niespodzianką był odezwt, niedawno mianu przez doktora Harasewicza o szkarlatynie i sposobach zapobiegawczych w tej chorobie, a bezpłatny dla wszystkich. Ktoś jednak maie uprzedził i szczegółowo



wiadomość o tem już do „Ech“ podał: ograniczyć się więc tylko zapytaniem: pod adresem szanownego prelegenta, czy nie można by jeszcze raz o tem samym, a może i o czem innym urzędzie odczytu? Wiem, że połączenie to jest z wieloma trudnościami, ale chyba pierwsze lody przełamane!

Weselszą już cokolwiek nowiną jest gószająca u nas trupa teatralna pod zarządkiem Michalskiego, z kilkunastu osób złożona. Są między nimi wcale zdolni aktorzy, ale zmierzający poniewierką prowincjonalną, nie pracujący nad sobą i całą nadzieję pokładający w budce suflerskiej; aktorki są bardziej ładne, niż zdolne.

Grano już dwadzieścia parę razy z wcale znośnym rezultatem pieniężnym, nieoczekiwanym w Ostrowiu i chyba nigdy tutaj nie osiąganym. Przytoczę kilka tytułów sztuk dawanych: Kontroler wagonów sypialnych, kinematograf (artystki mówiły wciąż kinematograf). Małka Szwarenkopf (dwa razy; pierwszy raz widziano tutaj żydów w teatrze). Popychadło, Szkoła kobiet (z Moliera), Ntouce (2 razy). Nad Czeremoszem, Łobzowanie! Stryj przyjechał, Rady Pana Rady, Ligja (z Baret'a), Nad Przepaścią. Dwóch głuchych, Mizantrop i druciarz, Czula struna, Flisacy, Mieczczenie i kmiotkowie i t. d. Jak widzimy, jest tutaj i archeologia i wszelka nowość i francuzka operetka. Coś cztery razy grali pod egidą komitetu trzeźwości, otrzymując za wieczór po 30-ści rubli (dość niewybrednie); raz zaś na Towarzystwo Dobroczynności za 60 rubli, nie ponosząc przytem żadnych kosztów, tak że T-stwo otrzymało pewnie ze 100 rb., gdyż teatr był pełen, a ceny dwa razy wyższe.

A propos tych przedstawień na „cel dobroczynny“, gdyż taki znajdujemy napis na afiszu, odbyły się w tym roku coś 2, czy 3 przedstawienia, także zabawa ludowa w ogrodku „nad pachnącym stawem“ na „cel dobroczynny“, o rezultacie jakoś ogółu nie zawiadomiono; zdałoby się może, chociażby króciutkie publiczne sprawozdanie, naprzykład w „Echach“ z dochodu i wydatków, jak również z wpływu do Towarzystwa Dobroczynności, tego wymaga sam takt, zwykła delikatność, wszak prawda pp. zarządzający?

Chodził również p. burmistrz z panią Kornuchową po domach zbierać składki na rzecz herbaciarni, pozostającej pod opieką komitetu trzeźwości — i także nigdzie nie czytaliśmy ani słówka sprawozdania, ani styszeliliśmy, nawet ofiarodawcy nie wiedzą, co za to sprawiono w herbaciarni? Nie wątpię ani na chwilę, że ofiary doszły do celu swego przeznaczenia, ale zawsze jawność jest najlepszą w tego rodzaju sprawach i nikt na tem nie traci; ani zbierający ani dający, ani obdarowane instytucje.

Herbaciarnia ta, nad którą wisi duży szyld z napisem: „Czajnia pobieczytelstwa o narodnej trzeźwości...“ nie robi świetnych interesów, pomimo niskich cen i głównie szeregowej korzystają z niej; do czytania są tam Gubernskijskie wiadomości, Warszawski Dniownik i Kurjer Polski. Opiekunami w mieście są: pułkownik artylerji Bursa i b. lekarz dywizyjny Tiwółowicz, a w przyległej gminie Komorowo dowódca pułku Pożydajew, w gminie Poręba nadlesny Trubników. Czy ma komitet trzeźwości jakie projekty na przyszłość, nie wiem, ale wiem, że o czytelnicy nie słyszą; a garnęliby się ludziska niewątpliwie chętnie do każdej księżnicy, w której znajdują Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkową i innych matadorów naszego społecznego piśmiennictwa.

Sklepów „monopolowych“ mamy aż dwa dużym obrotem; w dniu targowe i jarmarku nie mniejszą ilość spotyka się włościan „pod dobrą datą“ niż dawniej, a podziębniejsze restauracje do stu rubli w dzień takie miewają obrotu! Tylko oświata, tylko dobra książka, odczyty, teatry — są najskuteczniejszą bronią w walce z pijactwem; jak w walce z ogniem są lepsze trwałe i z niepalnych materiałów stawiane budowle, niż... najlepsze strzaże ogniowe ochotnicze, czy inne. Zdać się, że nasza straż przechodzi jakiś kryzys; nie wiadomo, kto nią dowodzi; nie wiadomo kto są oddziałowi, nie wiadomo dla czego beczki i sikawki prawie stale na deptaku lub mrosie; nie wiadomo dla czego burmistrz zwołuje alarmy (Nb. przychodzi tylko 1/2 strażaków); nie wiadomo dla czego strażackie przed kilku miesiącami przeawiona i świeżo papą pokryta już przeciepana; nie wiadomo, dla czego nie ma wart, dla czego nie było w bieżącym roku żadnych wycieczek, dla czego nie zatwierdzono wyborów, z których znaczną większością głosów zwyciężyła straż wyszedł dr. Haruse-

wicz, na prezesa zarządu p. Dolgich; dla czego zbiera składki członkowskie kasjer dawny, ale w wysokości nowouchwalonej (zamiast 3 rb. całe pięć), dla czego o to wszystko nie upomni się gdzie należy, dawna rada z ks. prałatem na czele? Dla czego, ale dość już chyba i tego.

Zdałoby się może w końcu coś wspomnieć i o naszym życiu towarzyskim, ale do prawdy, serdeczny żal bierze mówić o tym przedmiocie i może kiedyindziej zdobędę się i na to, dzisiaj tylko powiem, że jest tutaj może z tuzin jakiś rodzin, a z... pół tuzina kółek; że większe zebranie oznacza stale większą ilość zielonych stolików, a potem... półmisków! że plotka jest zabawą, w której przewodzą i najstarsze wiekiem, chociaż młode... rozumem „damy powszechnie szauowane“, że wśród inteligencji tej są takie, a nawet i tacy, którzy Sienkiewicza znają tylko z nazwiska, a o Słowackim to już nie wiedzą, że mowa ich (szczególniej przy kartach i przy plotkowaniu) jakis żargon, w którym gramatyka walczy o lepsze z estetyką, a młodsze pokolenie się temu przysłuchuje; żadna myśl promienna, żadne żywsze, a szczerze uczucie nie odezwi się współczesnym tonem w głowach i sercach tych prawdziwych „les petits bourgeois de poux orcy“ Sardou.

Ale o tem innym razem, bo jestem dopiero w trakcie zbierania wzorków, gdyż głośnym być nie chcę, potrzebne są więc „dokumenty ludzkie“ tembardziej, że w zdaniu o t. z. inteligencji prowincjonalnej trochę się różni od opinii osób, które w tym względzie głos zabierały na łamach „Ech“ nawet z naszych okolic (np. wstępne artykuły p. Szumańskiego z Łomży i d-ra Harusewicza z Ostrowia).

W końcu niech mi wolno będzie zapytać, o jakich to „mniej potrzebnych rzeczach“ lub niepotrzebnych wcale“ pisałem w roku zeszłym, że aż zastużyłem na podobną nieoczekiwaną ironiczną uwagę, że strony d-ra H. umieszczona w jego liście z Ostrowia w lecie r. b. o istniejących tutaj instytucjach.

Jerzy Potanicz.

**TYDZIEŃ POLITYCZNY.**

Wojna Anglii z Transwaalem, coraz więcej, coraz szerzej odzywa się na stosunkach pomiędzy państwami Europy. Anglja pomimo wielkich jej kłopotów, nietylko unika wszelkich ewentualności, jakie mogą nastąpić, ale swem śmiałym postępowaniem, wywołuje nawet sama pewne nieporozumienia, — które ostatecznie mogą obrócić się na jej szkodę. Do tego rodzaju spraw należy zaliczyć chwytanie okrętów na morzu, należących do różnych państw. Cztery takie okręty niemieckie zostały zatrzymane, z których parę po zrewidowaniu puszczone na wolność, dwa zaś dotychczas pozostają w niewoli. Okręty te, jak głoszą Anglijcy, wiozły broń i naboje zakupione przez Burów w Niemczech. Zatrzymanie tych okrętów wywołało wielkie oburzenie w całym Niemczech, i gdyby polityka narodowa prowadzona była wolą ludu, z pewnością przyszłoby już do wojny pomiędzy obydwojma narodami. Po ostatnim pobycie Wilhelma II w Anglii, gdy światu ogłaszano nawet ze strony sfer dyplomatycznych, o sojuszu pomiędzy tymi państwami, nikt nie spodziewał się, aby stosunki w tak krótkim czasie doszły do tego stopnia napięcia, w jakim obecnie pozostają te państwa. Nie można przypuszczać, aby nieporozumienia te doprowadziły do wybuchu wojny. Niemcy bez sojuszników stałych nie ośmieliłyby się same na wojnę z Anglią, z którą musiałby wojnować na morzu. A na morzu Anglja stanowczo jest silniejszą od Niemiec. Ale gdyby Niemcy znalazły sprzymierzeńców, gdyby floty sprzymierzone kilku państw złączyły się przeciwko flocie angielskiej, wtedy po pierwszej porażce floty angielskiej, Anglja cała zostałaby w rękach nieprzyjaciół. Wrogów Anglii, jak wiadomo, ma dużo. Francja i Rosja przedewszystkiem chętnieby się może przyłączyły do Niemiec, nawet Francja wobec obraźliwości, jaką wzbudzać może tego rodzaju przyjaźń z Niemcami. Ale bywają i tego rodzaju wypadki, że w danej, korzystnej dla siebie chwili zapomina się o wszelkich zawiściach, że łączy się z wrogiem przeciwko innemu wspólnemu wrogowi. Mówią również, chociaż wieści te, jak dotychczas są bardzo mgliste, o pewnym ruchu w Azji, mianowicie w okolicach Herata, skąd droga niedaleka do Indji. Coraz wię-

szersze kręgi zatacza ta wojna, coraz więcej i coraz dalej odzywa się na stosunkach państw europejskich. Co wyniknie z tego, przyszłość pokaże, przyszłość zapewne niedaleka, którą my żyjący może oglądać będziemy. Bo wojna Anglii z Transwaalem przedłuża się i obecnie fachowi wojsacy twierdzą, że przed upływem roku nie skończy się. Anglja straciła już tyle, że musi bądź co bądź postawić na swoim i zdusić krnąbrne państewko, bo jeżeli nie zdusi, wielkość jej upadnie bezpowrotnie. Głównodowodzący obecnie armją Kitchener, bohater Sudanu, twierdzi, że trzeba jeszcze więcej sprowadzić wojska, opasać rzeczpospolitą ze wszystkich stron, zamknąć dowóz broni i amunicji, i głodem zmusić Burów do poddania się. Być może, że to nastąpi, ale tymczasem Anglijcy wciąż ostrzymują cięgi niemal na wszystkich punktach, gdzie toczona jest obecnie walka. Jedno jedyne zwycięstwo w Kapslandzie nie osiągnęło celu, jaki sobie dowodzący tam wojskami postawił. Colesberg, ważne w tamtych stronach miasto, skąd prowadzi droga do Oranji, nie został wzięty. Wycieczka osadzonych w Mafekingu w celu napaści na Burów i odparcia ich, nie udała się i wkrótce przypuszczać należy poddanie się tego miasta. Ladysmith ledwie dyszy. Osaczeni tam cierpią głód i umierają na chorobę zakaźną. Jeżeli jęu. Buller nie pospieszy na czas z odsieczą, trzeba się w tych dniach również spodziewać poddania się tej mężnej bądź co bądź załogi. Rozstrzygnięcie wkrótce obecnie bardzo ważny okres w tej wojnie. Zmiana głównodowodzącego, a więc zmiana zapewne taktyki wojennej, poddanie się lub oswobodzenie obleganych warowni stanowić będzie o dalszym ciągu tej niezwykle ciekawej walki. Jeżeli wreszcie urzeczywistni się to, o czem opowiadają, mianowicie zajęcie przez Anglików zatoki Delagoa, zajęcie po porozumieniu się dobrowolnem z Portugalią lub siłą, co wywołać może ogólne oburzenie państw innych i złamanie neutralności względem wojujących, jeżeli powtarzamy te wszystkie zajścia będą miały miejsce, to zawiązania jeszcze bardziej się zwiększą.

**Nowe książki i wydawnictwa.**

Słownik rzeczy starożytnych opracował G... Kraków. Skład główny w księgarni Gebethnera i S-ki 1896.

Redakcja „Wieczorów rodzinnych“ oddaje książkę „Wypowiedzi“ pod powyższym tytułem po cenie niższej 50 kop., zamiast ceny księgarskiej 1 rb. 50 k., a to z uwagi na pożytek książki, jaki z niej odebrać może młodzież polska. W książce tej opracowanej przez Zygmunta Glogera, uwzględniono wszystkie te rzeczy, które pod miano „starożytności“ zaliczyć można, zwłaszcza starożytności polskich. Są tu więc wytlómaczone szczegółowo wszystkie wyrażenia starsze, obżędy, opisy zbroi, podania najrozmaitsze i t. d., ogółem około 600 artykułów dłuższych lub krótszych, opracowanych źródłowo a treściwie. Dla przykładu przytaczamy tu np. wykaz objaśnień, jakie znajdujemy pod literą M. A więc: magdeburskie sady, małmazja, manifest, margrabia, marka, marszałek, marynarka polska, miary polskie, miecznik, mieczownik, mierznięzy, Mons pietatis, morowe powietrze, mosty. Muszkatel, muzyczne narzędzia, myto. Niektóre artykuły objaśnione są przysłowiami i podaniami, które niegdys stosowano w takich lub innych okolicznościach, a których dotychczas często nieświadomie używamy.

Książka opracowana jest bardzo przyjemnie, artykuły czytają się z zajęciem, a korzystając z nich odniesiona jest niewątpliwa, dla tego też polecieć ją można gorąco uwadze rodziców, którzy dla pożytku własnego i dzieci swych powinni ją mieć w swym domu. Załączony przy końcu spis rzeczy ułatwia bardzo odszukanie potrzebnego na razie wyjaśnienia.

Brak encyklopedji tego rodzaju w wielu razach dawał się odczuwać, brak ten wypełnił znany etnograf p. Gloger, a sądząc przeciętnie, nie jako specjalisci, wywiązał się z zadania swego bardzo dobrze.

Katalog instrukcyjny wraz z cennikiem składu nasion i narzędzi ogrodniczych „Ogrodnika polskiego“ za r. 1900, Warszawa ulica Mazowiecka Nr. 11.

Redakcja „Ogrodnika polskiego“ wydaje corocznie tego rodzaju katalog, który jednocześnie jest podręcznikiem instrukcyjnym hodowli warszyw, nasion i kwiatów. Nasiona wszystkie, wychodowane osobliwie w ogrodach Jaankowa i Starobki pod Warszawą, odznaczają się, jak czytamy w przedmowie

wysoką siłą kiełkowania. Dobór w działach kwiatów jest nadzwyczaj urozmaicony pod względem kolorów i odmian.

Przy opisie danej rośliny pomieszczone przepisy, na jakim mianowicie gruncie najlepiej się udaje, kiedy sadzić ją lub siać potrzebna, jak ją pielęgnować i t. d. Katalog ten należy zaliczyć do wydawnictw bardzo pożytecznych dla rolników i ogrodników. Rok obecny jest XX rokiem tego wydawnictwa.

**Z czasopism.**

Z nowym rokiem w niektórych pismach naszych nastąpiła zmiana wydawców i kierowników. Zmiana taka dla pism, idących drogą utartą, szlakami wyłobionymi, nie zaznacza się poważniej. Redaktorzy w pismach takich obejmują ogólny nadzór formalny, nie zaznaczając niczem odrębności czy oryginalności pisma. Inaczej ma się rzecz z temi pismami, których kierownikami są ludzie większego umysłu i talentu, wlewający w pismo swoją myśl, swego ducha, nadający mu tętno i kierunek. Ustąpienie redaktora z takiego pisma, wejście nowego i wogóle zmiana w wydawnictwie, ciekawą jest bardzo nie tylko dla czytelników tego pisma, ale i dla ogółu publiczności. Najczęściej zmieniają się kierownicy w tych pismach, które tętną szerszym poglądem i objęciem spraw. Publiczność nasza, przyzwyczajona przez czas długi do literatury karmelkowo-kurjerkowej, niezbyt jeszcze pożąda lektury jedrzejszej i silniejszej. Pisma te słabo są popierane, dla tego też częściej zmieniają swych przedstawicieli, którzy zrążeni ciągłym dokładaniem pieniędzy do wydawnictwa, muszą nareszcie ustąpić, aby choć z setką rubli uratować się od głodowej śmierci. Pismo kupuje inny, szuka znowu sposobu zaciekawienia publiczności, a gdy go nie znajdzie, wydawnictwo odstępuje komu innemu. Utrzymanie pisma leży na sercu każdemu, kto chociaż cokolwiek wnika w stosunki i warunki naszego piśmiennictwa. Utrzymują często pisma z poświęceniem, z tą nadzieją, że nadejdzie jakaś chwila, że znajdzie się ktoś, kto będzie umiał pociągnąć czytelników. Bywa i tak. Jedna jakaś powieść lepsza zgromadza zastępy, po ukończeniu tej powieści czytelnicy opuszczają pismo, pomimo, że nie stało się ani odrobinę słabszem, niż było poprzednio. Wiadome to rzeczy. Nie bierze się pod uwagę jakości, wybiera się jakąś chwilę słabszą, aby krzyknąć, że wydawnictwo upadło, że nie zasługuje na poparcie.

W ruchu ogólnym wydawniczym powstał jeden nowy tygodnik p. t. „Strumień“, nie ubyte pisma żadnego. Ze zmian zauważyć należy, że „Gazeta Rolnicza“ zmieniła właściciela i kierownika. Właścicielami pisma zostali rolnicy, pomiędzy innymi p. Stanisław Chelchowski z Chojnowa, główne kierownictwo objeli pp. rolnik Wronski i ekonomista Dzierzbicki. Zapowiadają ogólnie, że pismo ożywi się bardzo, pomiędzy innymi wydawcy zamierzają dodawać rysunki maszyn i ładniejszych okazów zwierząt.

Po dwudziestu latach pracy w tygodniku przez siebie stworzonym, Aleksander Świętochowski odstąpił wydawnictwo Prawdy dwóm współpracownikom, a jednym z nich jest Wacław Sieroszewski, utalentowany autor „Na kresach lasów“ i kilku pięknych nowel. Kierownictwo literackie przez czas jakiś zatrzymuje jeszcze dotychczasowy redaktor, którego odrazu w pierwszym numerze tego rocznym można poznać „ex angue leonem“. W numerze tym znajdujemy nie tylko świetny jak zwykle fejleton „Półna prawdy“ p. t. „Ruch etyczny“, w którym autor roztrząsa znaczenie tego ruchu w kierunku podniesienia ideałów, mocno obecnie nadwężonych, ale i piękny a z myślą wytyczną obrazek p. t. „W lesie“. W tymże numerze, oprócz innych ciekawych jak zwykle artykułów, znajdujemy bardzo ciekawe studjum p. t. „Krytyka europejska w XIX stuleciu“ i studjum o Stefanie Żeromskim, autorze „Opowiadań“, „Promienia“ i innych utworów, który w świecie literackim bardzo wysoko jest ceniony, który jednak na mało jeszcze przeniknął do szerszej publiczności. Stefan Żeromski, autor z pokolenia najmłodszych, należy do tych, którzy piszą krwią najserdeczniejszą swych myśli i uczuć. Wszystko, co pokolenie to przeżywa lub przeżyło w ostatnich latach, znajduje oddźwięk w jego utworach. Ze studjum tego dowiadujemy się, że Żeromski napisał nową powieść dwa tomy p. t. „Ludnie bezdomni“. Owymi ludmi, którzy nigdy nie mają czasu lub nie mogą



stworzyć sobie domu, ogniska są ci, nad którymi w życiu ciąży jakiś dług przeklęty do spłacenia. „Nie mogę mieć ani ojca, ani matki, ani żony, ani jednej rzeczy, którąbym przycisnął do serca z miłością, dopóki z oblicza ziemi nie znikną te podle zmyry. Muszę wyrzec się szczęścia. Muszę być sam jeden. Żeby obok mnie nikt nie był, nikt mnie nie trzymał!” Tak nieraz mówi niejedna z naszego pokolenia. W obecnej „Prawdzie” czuć jeszcze całego Świętochowskiego, nie czuć jeszcze nowego redaktora. Wydawnictwo i kierownictwo „Głosu” po p. Zygmuncie Wasilewskim, bardzo zdolnym publicyście i literacie, objął p. Wł. Dawid b. redaktor „Przeglądu pedagogicznego” znany autor „Psychologii”. Głos założony został przed kilkunastu laty przez pp.: J. Potockiego i J. Popławskiego z programem t. z. ludowym i demokratycznym. Lud został wytknięty jako najważniejszy postępek, około którego powinny obracać się nasze sprawy społeczne. W tym kierunku był prowadzony przez założycieli i w tym kierunku redagowany był przez p. Wasilewskiego. Przez czas swego życia „Głos” poruszył wiele bar-

dzo ważnych spraw, niektórym nadawał kierunek np. on pierwszy podniósł myśl już za czasów p. Wasilewskiego uczczenia Mickiewicza, pomnikiem w Warszawie, na co ogół całą potęgą wezbranego uczucia odezwał się falą ofiar. Pismo to prowadzone było nie po akademicku, ale z życiem, czasami słowem może zbyt krwawym, ale uczciwym, z wszelkiem zaparciem się uznać samolubnych. Obecny kierownik pisma w ogólnych zdaniach przedstawia zasadniczy program: „idee postępu, swobodnego badania, niezależności sądu”. O podkładzie więcej ludowym, ogólnym niema obecnie mowy. W pierwszym numerze pod nowym kierownictwem znajdujemy kilka bardzo ciekawych i silnych artykułów np.: „Nauka i uczeni u nas” napisany przez redaktora Dawida, ciekawy bardzo „Dziennik podróży w góry Kielecko-Sandomierskie” przez Wacława Nałkowskiego, „Pierwszy człowiek stulecia” o (Hejnum) przez Cezarego Jellente, t. z. „głosy”, w których różni autorowie poruszają sprawy bieżące, silnie ogół obchodzące np. (uczeczenie Sienkiewicza), kronikę naukową i literacką i t. d. Nowy tygodnik „Strumień” pod red. p. Ga-

siorowskiego w odezwie swej od redakcji głosi swój program w krótkich, lecz wiele mówiących słowach: „zogniskować twórczość pietycką, powołać do życia krytykę literacką w wielkim stylu i niezależną, wypowiadać się śmiało w ogólnych sprawach życia współczesnego”. Tygodnikowi temu przypisują ogólnie ten kierunek, jaki podjęło „Życie” krakowskie, pismo wychodzące pod kierunkiem Przyhyszewskiego. „Strumień” zapewne płynąć będzie wartko, a woda jego będzie kryształową czystą, nie mętną. W przyszłości po rozejrzeniu się w wydawnictwie, nie omisszamy zapoznać z nim bliżej czytelników.

owies od 2,25 do 2,40 za 140 f., grykę od 4,80 do 5,00 za 210 f. groch do 4,50.  
Do śpiczrów kupieckich w minionym tygodniu dowzięto na kontrakty poprzednio zawarte — korce pszenicy i żyta.  
Do Warszawy spławiano — berlinki z pszenicy i żytem.  
Gdańsk, 12 stycznia. Tendencja stała, ceny pozostają.  
Warszawa 12 stycznia. (Ceny zboża placu na st. Praga kolej terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w k. kraj. Pszenica krajowa wyborowa 90—91, dnia 85—90, posłednia 75—80. Żyto krajowe wyborowe 75—76, średnie 70—72, posłednie 67. Jęczmień brow. 90—92. Na paszę i kaszę 71. Owies krajowy 68—80. Groch polny warz. Gryka 80—85. Usposobienie spokojne.  
(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Ceny no za żyto wyborowe 4,20 za korzec. Pszenica 5,25. Jęczmień 3,90. Owies 2,85.  
Gielda. Notowania papierów. Rubie 210,00. Lisy tow. kred. ziem. duże 1,5. 97,50—drobne 1,3. 97,50. Duże 4— 88,25, drobne 4—86,60. Lisy w. Płocka 96,75 u. Łomży 95,50 not.  
Renta państwowa 4—99,65. Pożyczka premia wa z 1864 r.—321,50 z r. 1866—280,00. Premia szlachecka 5—217,50.  
Łomża, 12 stycznia. Pszenica 5,05—5,15. Żyto 3,85—4,15, jęczmień 3,40—3,85, owies 2,10—2,40 rb., gryka 4,75—5,00 rb. groch 4,75—5,20, kasza toffe 1,35—1,45.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolbner, Harczak i S-ka Płock, 12 Stycznia.  
Na targ dzisiejszy dowzięto około 650 korce różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 400 korce, żyta 75 korce, jęczmienia 25 korce, owsa 100 korce, gryki 15 korce, grochu 30 korce i rzepaku letniego — korce.  
Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 4,80 do 5,00 za 210 f., żyto od rb. 3,70 do 3,85 za 230 f., jęczmień od 3,20 do 3,25 za 210 f.

O G Ł O S Z E N I A

Wołów tuczonych sztuk 13  
NA SPRZEDANIE  
w dominium ZALE, przez Rypin.  
„ROMANA”  
Magazyn Kapeluszy Damskich  
Modele paryzkie i fasony krajowe.  
DOBÓR K W I A T Ó W SZTUCZNYCH.  
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Żaluskiego).

CUKIERNIA Sińskiego. PACZKI zawsze świeże. Przyjmuje zlecenia na karnawał. Wielka staranność w robocie. PŁOCK.  
Potrzebny RZĄDCA  
do folwarku 15-to włókowego, kawaler w średnim wieku, z poważnymi rekomendacjami,—od 5-go Wojciecha. Wynagrodzenia 200 rubli, procent i całe utrzymanie.  
Oferty wyczerpujące proszę nadsyłać: Płock, poste-restante, okazicielowi kwitu redakcyjnego № 6.

WŁOCŁAWEK. Handel Win, Restauracja i Hotel „pod 3-a Koronami”  
po gruntownem wytaubowaniu OTWARTE.  
Kuchnia doborowa. Numery od 75 kop. do 4 rubli. Wspomaga salą balowa i koncertowa z galerją. Ceny przystępne.  
Józef Karasiński.

OSTRZEŻENIE.  
Z powodu licznych fałszerstw zwraca się uwagę iż prawdziwe „Bielidło” do prania i mycia zawsze zaopatrzone jest znakiem, jak uboczny, oraz moym podpisem. Paczka funtowa zastępująca co najmniej kilka funtów bielidla podrobianego, tylko 20 kop., torebka tylko kop. 2. Skład główny na Płock i okolice u p. L. Szrejtera w Płocku ul. Żduńska dom p. Majewskiego.  
A. Landy Warszawa, ulica Leszno № 27

„2000 Rb.”  
Za jedyne kancjonowane BIURO P R A C Y dla miasta Włocławka i okolicy. Wiadomość na miejscu. Ul. Brzeska 208.  
ZOFIA GOSK.

Drukarnia Miecznikowskiego w Płocku  
POSIADA NA SKŁADZIE DRUKI PARAFIALNE.

jest do sprzedania lub wydzierżawienia folwark UMIENINO-ŁUBKI  
powiat płocki, mający przestrzeni 273 morgi, odległy 16 wiorst od Płocka, 4 wiorsty od Bielska, z inwentarzem żywym i martwym. Blizsze wiadomości na miejscu lub u reagenta Mazowieckiego w Ciechanowie.

GENIUS  
Ogier gniady pełnej krwi, wzrostu 160 ctm (2 arsz. 4 werszki), urodzony w Kisber (Węgry) po ogierze Pásztor, (Cambuscan po Newminster i Lady Patronnes po Búccaner) od kl. Romp (Beaulert po Rossicrucian i Bobbin Around po Newminster, (O. G. B. vol. VI, pag. 340),  
stanowić będzie od d. 15-go stycznia 1900 w dobrach SUSK  
3 wiorsty od stacji kolei nadnarwiańskiej OSTROŁĘKA (gub. łomżyńska).  
Opłata od klaczy 20 rb. (trzy pokrycia) i na stajnie 2 rb. Na żądanie, utrzymanie klaczy dziennie 40 kop., bez człowieka.  
Uprasza się o skomunikowanie się z Zarządem Dóbr najmniej 2 tygodnie przed przysłaniem klaczy.

NA SEZON NADCHODZĄCY.  
Najdokładniejsze opisy maszyn, rysunki, wskazówki do użycia, oraz cenniki przesyłają się na każde żądanie franco.  
Przyrządy do przygotowania paszy  
łatwiający spożywanie, trawienie i wyzyskanie paszy przez inwentarz.  
Parowniki „Reforma” pat. Reussa do parowania kartofli, lubinu i t. d.  
Niezaprzeczenie pierwsze między parown. bez żadnego zarzutu.  
← Pasza z parownika „Reforma” pod względem pożywności, smaku i zdrowotności, nie ma porównania z gotowaną w wodzie.  
Płuczki mechaniczne do okopowych.  
Najdokładniejsze w użyciu z samowyrzucaniem kłębów po optukaniu.  
Robota dokładna i nierównie szybsza od ręcznej.  
Rozdrabiacze do parowanych kartofli. znanej fabryki Bentalla  
Siekacze i szarpacze do okopowizn,  
Rozdrabiacze do makuchów,  
Gniotowniki do gnienienia różnego ziarna,  
Śrótowniki „Excelsior” słynnej fabryki Fried. Kruppa do śrótowania wszelkiego ziarna i mielenia na razówkę, pojedyncze (para tarcz) i podwójne o stalowych tarczach mielących obustronnie.  
73 nagród na wystawach i największe rozpowszechnienie (20,000 egz.) we wszystkich krajach dostatecznie przemawiają za wartością.  
Sieczkarnie ręczne i maneżowe wyrobu Bentalla i inne.

DO SPRZEDANIA  
w lesie folwarku MŁOCK-BARANIEC w powiecie Ciechanowskim CZTERY DOMY DREWNIANE, Tartak i Szopa.  
Wszystko tanio. Wiadomość na miejscu w kantorze. Tamże wyprzedaż materiału leśnego, budowlanego i opałowego.

Maszyny do czyszczenia i sortowania ziarna i kartofli.  
Wiałnie do wiania Claytona najlepsze z istniejących, o znacznej mocy czyszczącej, Backera oryg. angielskie kombinowane, Robera i t. d.  
Młynki do sortowania na wagę gatunkową „Triumph” znane z doskonałego działania.  
Trieury do odciągania okrągłych zanieczyszczeń i sortowania ziarna podług kształtu najstarszej renomowanej fabryki Mayera w Kalk.  
Sortowniki do kartofli najprak. z sitami płaskimi wyrobu Cegielskiego i inne.  
Kombin. parowe młocarnie do koniczyzny z bukw. „Monitor” wydające około 100 pud. czystego ziarna dziennie.  
Bukowniki do koniczyzny maneżowe — i wszelkie inne maszyny.

1.00. WARSZAWA, Mazowiecka 10. Rok XXI.  
WIECZORY RODZINNE  
Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży.  
Składa się z Numeru głównego, z oddzielnego dodatku dla młodszych dzieci i dodatku powieściowego w formie książkowym (BIBLIOTEKA WIECZORÓW).  
Treść zajmująca i pouczająca: pogadanki naukowe z dziedziny historii i nauk przyrodzonych, życiorysy, powieści, opowiadania, podróże, poezje, komedyjki, rozrywki naukowe, zagadki, szarady, logogryfy i t. p.  
WSPÓLPRACOWNICTWO WYBITNYCH AUTORÓW DLA MŁODZIEŻY.  
Konkursa z nagrodami w książkach na kaligrafie, wypracowania i robotki ręczne.  
Dla całorocznych Prenumeratorów PREMIUM KSIĄŻKI.  
Prenumeratorzy „WIECZORÓW” mogą nabywać SŁOWNIK RZECZY POLSKICH Zyg. Głogera (str. 530, cena księg. 1 rb. 50 k.) za 50 kop. i 28 k. na przes. rekom.  
PRENUMERATA „WIECZORÓW” WYNOŚI: w Warszawie kwartalnie rb. 1, z przesyłką pocztową 1 rb. 25 kop.  
Zdanie NUMER OKAZOWY.  
Redaktorka: Ludwika HAUKE. Wydaw. Marja z Chomętowskich BALIŃSKA.

POLECAJA  
Tadeusz Kowalski i A. Trylski  
w WARSZAWIE, Miodowa № 4.